



boczny tor 137

powtórki / 2.11.2011



Listopad, miesiąc ulubiony

Mgła. Cały dzień. Całe życie streszczone. Słońce, jeśli wyjdzie, wyjdzie, żeby zająć. Będzie lepiej? Może jutro. I jutro, i może — trzymają na dystans. Wybiegam z domu i coś wstrzymuje na progu, szumu bitwy nikt prócz mnie nie słyszy. Gdzie jestem? W miejscu, gdzie rodzą się zwycięstwa i porażki, tuż pod skronią.

Garść zeschniętych liści

Ciemno. Wietrznie. Niebezpiecznie. Monotonia z przebłyskami grozy... Listopad, początek i wkrótce już połowa. Obawiam się, że skryje nas w swym cieniu do grudnia. To już. Aby zdążyć, przy świetle dziennym, choć słabym, piszę tych parę słów — szczerze mówiąc bez najmniejszej wiary, że wysłowie swój stan rozproszenia. Ręce osobno, nogi osobno, głowa obok. Nie, nie tak i nie nie.

Wiatr ustał. Zalega mgła. Ale nie mgła, która zakrywa szpetotę ani nie mgła, która odcina od zimnego świata. To mgła, przez którą widać, w tej mgłę widoczność jest aż po horyzont. Myślę, że nie przejdzie. Myślę, nie czuję.

Nie zdążę. To nie znudzenie i nie niecierpliwość z powodu, z głodu, z gwiazd ponad wszystkim, nie nerwy wprost z ciała, protest nie z woli. Omamy: dopóki jutro o dzień drogi... Wciąż mgła, jasna szarość dnia. I nie pomaga, że sporządzisz wiarygodną listę potencjalnych kryzysów.

Listopad

Jeśli listopad, to tylko taki: zimny, mglisty, nie na Cyprze. Jeśli listopad, to właśnie tak: na chłodno, bez złudzenia. Najlepiej w pełnym zachmurzeniu, nie pod niebieskim niebem. Niech przewiewa, przemacza, przywraca potrzebę cieplejszych snów.

Sekundy i aura

„Nic nie wymaga od myśli większego wysiłku niż argumentacja mająca usprawiedliwić brak myśli” (M. Kundera)

Zimno, mgliście. Gniją liście. Listopad rozstraja. Znów się powtarza bezustanna gonitwa za mrzonkami, którą przeplata radość i boleści, spokój i zawziętość, szczęście i nieudanie spraw ostatecznych. Będę miał co robić, jeśli nie dopisze pogoda, to znaczy: jeśli dopisze do każdej chęci gram nie.

Listopadowe powstanie

Mgła. Woda w powietrzu od ziemi do chmur. Widzialność ani poniżej, ani powyżej. Siadł osad i siedzi jak głodny pies stróż. Chyba chybia, chyba że ma osłabić. Zimno. Ciepłej w cieniu i nie dostaniesz więcej. Pięknie mgła siadła na mieście. W listopadzie przygnębienie jest wybaczone nareszcie... Wstań. Nie musisz iść. Starczy, że ustanie.

Wypisz, wymaluj, porzuć

Namaluj mgłę. Pokaż ją od środka. Białe na białym. Opisz, jak wszystko gubi się, znika nienazwane. Wejdź w to. Jeśli wyszło — wyjdiesz na swoje. Jeśli nie, to nie.

Tunelem

Listopadowa mgła. Niech będzie zimna, gęsta, nie do przejścia. We mgle tak pięknie można się skupić na tym, co rozprasza — nie widzieć, zgubić wytłumaczalnie. Kocham listopad za tunele we mgle.



DO MŁODSZEGO, KTÓRY JEST | UCZYŚ SIĘ PISAĆ, WŁAŚNIE NAPISAŁEŚ: „LIŚĆ MA OSTRE BRZGI”. MARSZCZĘ CZOŁO, CZEPIAM SIĘ BRZGÓW, POU CZAM, BO NIBY WIEM, JAK SIĘ PISZE... SŁUCHAJ, NIE MUSISZ ZBIERAĆ LIŚCI TYLKO DLATEGO, ŻE TO ZADANIE DOMOWE. TO JA NIE ODRÓBIŁEM.

